Rok IV. Kraków, 7 listopada 1872. Nr. 81.

DJABEŁ

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy Mikołajskiéj Nr. 445.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie złr. 1 cnt. 10,
w Austrji złr. 1 cnt. 25,
w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Hajże na Soplicę!

„Ucichła puszcza i wiatr się zatrzymał.“
Wśród wielkiéj *pracy* cały kraj się zdrzémał,
Zbrakło *Pasiecznych*, zbledli *Marguliesy*,
I *Offenheimy* znikli wraz z *Manesy;*
Karmelin spoczął na drogi połowie,
Domy się walą w Wiedniu, nie w Krakowie,
Już *Czerniowiecka* na cmentarz nie wiedzie;
Już się zdawało walczących czeredzie,
Że przyjdzie złożyć pióro obosieczne,
Że — gdy nastały czasy tak bezpieczne —
Nie ma z kim walczyć, nie ma przeciwników,
Nie ma przedmiotu do wrzawy, do krzyków;
Wtém się dziennikom rozjaśniło lice:
Sejm się otworzył — **hajże na Soplicę!**

Czasy i *Kraje, Dzienniki, Gazety,*
Biją na alarm, brzęczą w kastaniety;
Grzmią trąby, bębny, puzony, fanfary,
Ostrzy swe pióra i młody i stary;
Wnet się rozpocznie muzyka cygańska,
Ten pałką machnie, ów zadrapie z pańska;
Przestróg, wskazówek, napełniają kosze,
A każdy swoje wścibić chce trzy grosze,
Każdy doradza, każdy monituje,
(Nie ma tam posłów, gdzie każdy posłuje)
I nie zważając na władzę mandatów,
Wyborców masa zamienia się w katów
Grożąc sejmowi: zważaj na *ulicę,*
Inaczéj zginiesz; **hajże na Soplicę!**

Wysoki Sejmie! czemuż, gdy przed laty
Siadłeś raz pierwszy w teatralnéj sali,
Cała Ojczyzna słała ci wiwaty,
My jak wyroczni twych uchwał słuchali?...
Nawet w Warszawie — pomnę, jakby wczora —
Z rąk do rąk biegły sejmowe rozprawy
Czytane sercem... aż cenzura skora
Musiała przerwać te groźne zabawy.
Kraj znał Sapiehów i ojca i syna,
Ziemiałkowskiego — a Smolki portrety
W salonie polska mieściła rodzina.
Czemuż to wszystko minęło... niestety?!
Czemuż, gdy dzisiaj otwierasz mównicę,
Wszyscy wołają: **hajże na Soplicę!**

W pierś się uderzmy, przyznajmy do winy;
Trzeba porzucić błędne rozpraw tory,
Na bok odłożyć dyplomatów miny
I z polityką czekać lepszéj pory.
Mniéj romansowych dla Francji czułostek,
Mniéj dbać o ptaki, a więcéj o ludzi;
(Lepszy dla kraju jeden dobry mostek,
Niżli sympatja, co nas sto lat łudzi).
Trzeba coś robić, lecz robić koniecznie;
Na czcze rozprawy nie marnować czasu:
Potrzeby kraju wybadać statecznie —
Wtenczas na skargi braknie nam atłasu,
Umilkną wszystkie sprzeczne mózgownice,
Djabeł nie krzyknie: **hajże na Soplicę!**

Djabeł.

Rozczulające

pro domo sua.

Niezmiernie uradowani jesteśmy, że w wieku ogólnego indeferentyzmu, podzielić się możemy z naszemi czytelnikami wzmianką o fakcie, na wspomnienie którego łzy rozczulenia *siurkiem* leją się z oczu djabelskich. Czcigodny i wielcezasłużony współpracownik nasz, *hrabia Furfancki*, w wycieczce swojéj, przedsięwziętéj w celach missyjnych do północnych stref krajów południowych, zaszczycony został w *Honolulu*, uroczystym obiadem, po zjedzeniu którego, tak mu się miło zrobiło, że publicznie oświadczył, iż skonsumowany obiad, uważa nie za hołd dla siebie, ale jako wyraz uwielbienia dla *Djabła*, którego jest zaledwie mizernym reprezentantem. Słowa te, wyrzeczone ze zwykłą hrabiemu skromnością, przyjęte zostały gromem oklasków i wywołały ze strony korespondenta naszego z Honolulu, mandaryna pierwszéj klasy *La-tsche ko*, odpowiedź (podług instrukcji, przesłanéj mu z Redakcji) następującą: „Moi panowie! wnoszę toast na cześć tych *wielkich* mężów, którzy nie używając żadnych orężów, jedynie własną wytrwałością i swoich poglądów dziwną śmiałością, w kraju gdzie wszystko się zużywa, gdzie jeden drugiego jak może okpiwa, bez mecenasów opieki *szczególnéj*, li poprzestając na sumie ogólnéj, płaconéj rocznie z banku jednego i nie żądając nic już lepszego, od lat tak wielu *Djabła* wydają, gminnym opinjom nie pochlebiają, a wyśpiewując sobie kantyczki, mamonie świata palą dwie świeczki!“

Na obiedzie tym, oprócz licznych znakomitości, znajdował się domniemany następca tronu honolulskiego, książe *Trou-fou-sing-tsching*, co całemu zebraniu nadawało pozór prawdziwie *familijnéj* uczty.

Złość ludzka, która i słońcu nie przebacza, nie zaniedbała oczernić i naszej niewinnej zabawki, utrzymując, że koszta wspomnionego obiadu zapisane zostały na rachunek Banku; odrzucając przeto z pogardą podobne insynuacje, zapewnić możemy jak najkategoryczniéj, że wydatki połączone z owym obiadem *jubileuszowym*, mieszczą się w tegorocznym budżecie redakcyjnym pod pozycją: „*Wydatki nieprzewidziane.*“

Wiece katolickie

w wydaniu Zachodnio-pruskiém i Górnoszlązkiém, oraz wschowskiem, międzychodzkiém i t. d.

Program.

Wotywa — po łacinie.

Kazanie niemieckie (porządne).

Krótka nauka (byle zbyć)— po polsku.

Ojczenasz — po niemiecku.

Zdrowaś Marja — po polsku.

Śpiew z towarzyszeniem organów — po łacinie.

Obiad — księża rozmawiają po niemiecku (bo przynajmniéj jeden konfrater, dobry katolik, może nienajlepiéj rozumieć po polsku.

W kruchcie, kościelny kłóci się z babami i klnie — po polsku.

Wieczorne zebranie ludowe, czyli wiec właściwy — po niemiecku (ze względu na innowierców).

Hoch na *Seine Majestät*.

Te Deum à la Krementz.

Ludek pobożny polski *może* iść śpiewać polskie pieśni w kościele, bo księża *muszą* iść na wino.

Kollekta wysyła się w $^1/_6$ do Rzymu, $^5/_6$ do Bonifaciusvereinu w Monasterze i Kolonji.

Odpowiedź chrześcijańska.

Do wielebnych księży chełmskiéj gr. kat. ruskiéj djecezji, zesłanych na wygnanie do Galicji.

Na podanie wielebności waszych do naszego metropolitalnego urzędu o przyjęcie do lwowskiéj gr. kat. ruskiéj archidjecezji, objawiamy co następuje:

W téj archidjecezji liczba osób mających zamiar przywdziać suknię duchowną, a następnie wyświęcić się na kapłanów i pozabierać wszystkie wakujące miejsca, jest nadkompletną. Do rządzenia parafją i jéj otrzymania, prawa nasze wymagają *pewnych* nauk i konkursowych świadectw, a do prowadzenia urzędu parafjalnego, znajomości oprócz krajowych języków, także rosyjskiego; potrzeba również urodzić się obywatelem austrjackim. Przy metropolitalnym urzędzie nie znajdują się też, oprócz carskich, żadne prywatne fundacje. Obok tego, doszło do wiadomości urzędu metropolitalnego, że wielebności wasze wydalone zostały z probostw w djecezji Chełmskiéj, za uporczywe obstawanie przy języku polskim, oraz za buntowniczą niechęć odprawiania liturgji według obrządku Melchizedesowego. Przy tych trudnościach, których usunięcie zależy w części od pozwolenia synodu petersburskiego, a po części od wielebności waszych, zostaje tylko metropolitalnemu rządowi zawezwać wielebności wasze do *egzaminu* z odprawiania mszy świętéj, i przytem do nauczenia się tego obrzędu, ażeby taż liturgja zgodnie z instrukcją wydaną przez ks. Popiela administratora djecezji Chełmskiéj odprawianą była. A wtenczas metropolitalny urząd będzie w tém przyjemném położeniu pozwolić wielebnościom waszym wracać tam zkądeście przyszli, albo, co lepiéj, wprost na Sybir, a do dalszego uregulowania téj sprawy tymczasowo na tém się ogranicza, w czém widzi możność wykręcenia się sianem.

S. Jur m. p.
Małynowskoj, głową własną.

Złote rady.

Zważywszy, że Spółki polskie mają razem około 30,000 tal. czystego zysku rocznie, które tylko w kształcie dywidendy rozchodziły się między Członków, wnosimy:

— aby zamiast *polskich*, przybrały miano Spółek chrześcijańskich;

— aby połowę czystego zysku oddawały na świętopietrze;

— aby resztę dzieliły między członków; ci zaś ze względu, że zysk ten pochodzi z lichwy, przez kościół zakazanéj, winni jednę połowę oddawać na dziesięcinę, z drugiéj zaś połowy zakupić dwa razy co miesiąc solenną wotywę na intencję, aby się Spółkom dobrze wiodło; nakoniec:

— aby patron obecny związku ustąpił, a miejsce swoje oddał osobie duchownéj, więcéj dbałéj o żywot wieczny aniżeli o rzeczy doczesne.

Z natchnienia Halki i Koźmiana, natchnionych przez katolickich germanizatorów, Kurjer Poznański.

Wiadomości miejscowe.

Budownictwo krakowskie jeszcze się nie zawaliło. Prawdziwe nieszczęście!

Ukaz Rządzącego Senatu.

Dla zaprowadzenia jednostajnego stopnia wykształcenia naukowego we wszystkich częściach państwa rosyjskiego, Rządzący Senat postanowił:

— polecić ministrowi wojny zaprowadzenie w Syberji szkółek początkowych dla dzieci zesłanych przestępców, katorżników i zbrodniarzy (z wyjątkiem należących do kategorji przestępców politycznych) —

— na pokrycie wydatków zaprowadzenia i utrzymywania tych szkółek, znieść odpowiednią ilość gimnazjów i progimnazjów w dziesięciu gubernjach Nadwiślańskich.

Ministrowie wojny i sprawiedliwości nieomieszkają wydać odpowiednich rozporządzeń.

Na oryginale, własną ręką Jego Carskiej Mości podpisano:

„Ma być podług tego.“

Konkurs.

Na wakującą posadę *człowieka dla Galicji* rozpisuje się konkurs w terminie skróconym, pod następującemi warunkami:

1. Kandydat powinien urodzić się w Krakowie, ochrzczonym być w parafji Panny Marji, nauki pobierać u św. Barbary lub u św. Anny, a kończyć je w Uniwersytecie Jagiellońskim (to ostatnie niekonieczne).

2. Rodowód swój usprawiedliwić rzetelném drzewem genealogiczném, bez żadnéj mezaljansowéj plamy, obok złożenia dyplomu hrabiowskiego (książąt, jako mniej licznych a więcéj znanych, zwalnia się od składania dyplomu).

3. Prócz tego kandydat winien złożyć następujące świadectwa:

a) że przynajmniéj raz na tydzień spowiada się u oo. jezuitów na Wesołéj;

b) że regularnie bywa na kazaniach ks. Goljana;

c) że w kościele staje zawsze w miejscu widoczném z otwartą książką w ręku;

d) że oprócz *Czasu* i *Przeglądu Lwowskiego,* nie prenumeruje i nie czyta żadnych innych pism;

e) że zbiera składki na świętopietrze;

f) że nie dał i nie da ani jednego centa na oświatę ludową;

g) że wierzy w nieomylność wody z *Lourdes.*

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w redakcji *Czasu,* albo tuż *obok,* w redakcji *Djabła.*

Kruk krukowi....

Doczekaliśmy się nareszcie, że Anglja uznała wyższość cywilizacyjną Rossji. *Times,* który już kilka razy obchodził 25letni jubileusz, ma zwyczaj od *czasu* do *czasu* puszczać *finfy,* jakie żadnemu małoletniemu chudopachołkowi nigdy bezkarnie ujśćby nie mogły. Ale, *quod licet bovi, non licet...* cielętom, jak wszystkie *Czasy,* angielskie czy nieangielskie, utrzymują. Czując, iż Anglja nie jest dość silną, aby zapobiedz rozpanoszeniu się Rossji w Azji, *Times* pociesza się nadzieją, że Tatarja w posiadaniu Moskwy *„będzie dla nas tak znaną, jak dzisiaj jest nam znany Kaukaz i Sybir.“* Miła pociecha! cieszcie się wierni poddani *białego Cara!* Cywilizacyjnéj misji waszéj nowe, obszerne otwiera się pole; w Syberji ciasno już wam było i *poznaliście* ją całą od Uralu do Kamczatki. Do dwóch piekieł moskiewskich przybędzie wam teraz trzecie, a *cywilizowany Zachód,* gdy ujrzy pustynie Chiwy zasłane kośćmi waszemi, nazwie to *przedmurzem barbarzyństwa Azji, postępem cywilizacji Moskwy!!!*

Świadectwa moralności.

I.

Dyrekcja teatru krakowskiego zaświadcza niniejszém, że mając zapas dekoracji, odpowiedni do potrzeb miejscowych, nigdy *Czasu* na *dekoracje* nie używała. W aktach teatralnych znajdują się wprawdzie niejednokrotne wzmianki o łataniu dziur, w gwałtownych wypadkach, egzemplarzami *Czasu,* czego jednakże w ogólném znaczeniu *dekoracyjném* pojmować nie należy.

W dowód czego, wydaje się niniejsze świadectwo z przyjemnością i przyłożeniem właściwéj pieczęci.

Z Dyrekcji Teatru.

II.

Zaświarczamy na rżądanie, yako zna Lezione miendzy *szmatami* Nómery starego *Czasu,* yako nieurżyteczne do *Ocierania zbłoconego obówia* Wyżucamy precz.

Użąt starszych Zgromadzenia pucybutów krakowskich. m. p.

Z TORUNIA.

Magistrat tutejszy idąc za przykładem księży od świętego Jana, którzy prawią niemieckie kazania dla dziesięciu niemców a pięciuset polaków — postanowił i religję wykładać dzieciom polskim po niemiecku. Duchowieństwo jest *obroną narodowości,* nie gniewajmy się więc na Magistrat, że nie chce być lepszym od księży świętojańskich.

Nowy Filantrop.

Dziedzic. A cóż tam powiesz poczciwy Mateuszu?

Chłop (kłaniając się do nóg). A to proszę wielmożnego...

Dziedzic (przerywając mu). Siadaj—poczciwy Mateuszu (sadza go na kanapie). No i cóż tam?

Chłop. A to proszę wielmożnego pana, bieda i koniec. W stodole pustki, w piwnicy ani jednego ziemniaka — dzieci głodne, żona chora.

Dziedzic. A czy wiesz dlaczego?

Chłop. Ano rok był zły — co grad nie wybił, to woda zalała.

Dziedzic. Nie to, mój poczciwy Mateuszu. Że kraj nasz taki biedny— to winien brak oświaty. Starajcie się o oświatę, a wszystkim będzie lepiéj. Czy przeczytałeś te książki, które ci dałem ostatnim razem?

Chłop. E! proszę wielmożnego, albo to człowiek miał głowę po temu, kiedy w chałupie głodno.

Dziedzic. Na wszystko jedyném lekarstwem oświata. Masz tu jeszcze tych kilka książek. Radzę ci, czytaj je pilnie, bo podstawą dobrobytu jest oświata. — Nic, jak oświata. No, bywajcie zdrowi, poczciwy Mateuszu.

OKÓLNIK

do kks. dziekanów.

Ponieważ biskupowi Krementzowi odebrano *temporalia* za śpiewanie *Te Deum* na podziękowanie Panu Bogu za rozbiór Polski — przeto urządza się w kościołach między ludem polskim zbieranie ofiar na rzecz tegoż męczennika sprawy narodowéj. Ogłosić to z ambon!

Halka m. p.

Posłom we Lwo na Sejm zebranym.

Upo djabelski.





Dołęga. Dlaczego Zakrzewski *od-uciekł* ze Lwowa?

Hr. Furfancki. Bo jako *jabłkodawca,* nie mógł się wahać w wyborze między *Heleną* lwowską a *Heleną* krakowską.

Dołęga. Powiedz mi, hrabio, czemu od niejakiego czasu nie widuję nikogo z waszéj sfery w teatrze?

Hr. Furfancki. Zmiłuj się, po co i dla kogo tam chodzić! od czasu jak Potockich loża pusta — i *my* pokazać się nie możemy.

Z Bydgoszczy.

* Na podziwianie cyrku Salomońskiego przybyło tu dwieście rodzin polskich. Nawet panny same, bez matek, ojców lub braci, zjechały od Kartuz, Lubawy, Żnina, Strzelna i Tucholi!

Rok temu, na przedstawienia teatru polskiego, przybyły z okolicy aż... *dwie osoby!*

Środek przeciw cholerze.

Niezawodnym środkiem przeciw cholerze są *sejmy krajowe.* Pokazało się bowiem, że szerząca się we Lwowie cholera, ustąpiła natychmiast dowiedziawszy się o otwarciu sejmu. Środek ten hygieniczny zaaplikowanym zostanie we wszystkich miastach i miasteczkach. Ztąd łatwo sobie wytłomaczyć możemy trwałość cholery w Warszawie — bo tam sejmu nie ma.

Ostatnie wiadomości.

Pan Zakrzewski sprzykrzywszy sobie powtórny pobyt na scenie krakowskiéj — drapnął do Lwowa.

Łamigłówka Nr. 31.

de-ni-rząd-bi-cze-ar-ty-pa-go-li-dy-hol-pi-se-nin-dzie-el-a-koń-e-ryk-ar-dja-kan-sier-ło-ta-bez-pad-ry-pa-ko-nie-wa-dat-i-al-ni-sa-cy-des-ki-ło-ca-in-u-nał-sa-do-sto.

Kto *szesnaście* słów utworzy,
Tak w porządku je ułoży,
By, czytając na dół z góry
I przodkowe i końcówki,
Wyszło zdanie z zgłosek chmury —
Znajdzie sekret łamigłówki.

Masz tam miasto dawnéj sławy,
Słynne z uciech i zabawy.

Jest mieszkaniec obcych krajów,
Srogich jeszcze obyczajów.

Jest futerko, miłe, ciepłe,
Co ogrzewa członki skrzepłe.

Znajdziesz nawet, w dobréj wierze,
Co w początku źródło bierze.

Ten, co teraz w nim żyjemy.

Płyn, którego nie pijemy,
Bo zbyt mocny, kręci w głowie,
To ci każdy pijak powie.

Niby córa, a nie córa;
A szczęśliwa, rzadko która.

Ten, co zwykle wszystko gani
I dowcipem ostro rani;
Dla nauki i poprawy,
Nie dla próżnéj tylko sławy.

Utwór — mistrza sławę głosi,
Bo natchnienia piętno nosi.

Zaś *dziesiąty* czém być może?
Tego jasno nie wyłożę,
Tylko jedno to wyjawię,
Że go pełno w każdéj sprawie,
Gdzie jest miejsce do zajęcia,
Gdzie dochodzik jest do wzięcia.

Daléj idzie myśl wspaniała,
Co jest czasem tak zuchwała,
Że gotowa przetrwać wieki,
By osiągnąć cel daleki.

Tragik, z greckich dziejów znany,
Choć nie bardzo uwielbiany;

A tuż za nim jest narzędzie,
Jakiém grzebią ziemię wszędzie;
Zaś kobiety, z pewnym tonem,
Jeżdżą na niém, jak balonem.

Daléj słabość zbyt dotkliwa,
Autonomji plagą bywa;

Przedostatni, to już wiecie,
Że wojenne ma rupiecie;

A rzecz całą kończy kasza —
To jest łamigłówka nasza.

Znaczenie Łamigłówki Nr. 30.

Nie ta piękna, co piękna, ale ta co się podoba. Rozwiązanie nadesłała pani *Hel. Ziem.* ze Lwowa i p. *Jan Anton.* z Meranu.

Wiadomości literackie.

„Tygodnik Mód" nr. 44 zawiera: Kilka kwestji bieżących wobec zdrowego rozsądku. Depozyt, powieść przez Walerję Marrené. Korespondencja. Dante, Wirgili i Beatrycze, przez dra Wł. Miłkowskiego. Z pamiętnika lat dawnych, opowiadanie ułożone przez Stanisława Nowińskiego. Przytém dodatek z drzeworytami.

(Kwartalnie w Krakowie złr. 3 ct. 26; w Galicji z przesyłką złr. 3 ct. 52.)

Przyjaciela Dzieci nr. 44 zawiera: Nauka moralności. Wspomnienie szkolne. Fijołek i stokrótka (wiersz.) p. Marję Brühl. Los rozbitków należących do wyprawy ku biegunowi północnemu. Pogadanki z ojcem. XII. Japonja (z ryciną). Korea (z 4 rycinami). W dodatku: Przygody Ryszarda angielskiego. Opowiadanie historyczne.

(Kwartalnie w Krakowie złr. 1 ct. 80, w Galicji z przesyłką złr. 2 ct. 5.)

Prenumeratę na oba pisma przyjmuje **księgarnia Aleksandra Nowoleckiego** w Krakowie.

(Nadesłane).

W ostatnim numerze „Djabła" zaszła drukarska pomyłka za wzór myłki „Czasu" w owym historycznym wywodzie księdza przeora od Karmelitów na Piasku o dwukrotnym napadzie Szwedów na Kraków, za Króla Władysława Jagiełły. Zecer bowiem w ustępie o radcy szkolnym położył głoski X. J. kiedy tam winne były być cyfry radcy szkolnego zupełnie innego. Mając bowiem w myśli słowa i nazwisko przez Narodówkę, Kraj, Dziennik Polski a nawet Czas podane, mimowolnie, popełnił błąd o czem się dopiero własnemi zmysłami sprawdziwszy przekonał, zapisując zdarzenie, że gdy chodziło o oczernienie najzacniejszego z panów radców szkolnych, dzienniki wieczny bój z sobą wiodące, ręce zgodnie sobie podały.

bez leków

Słabości piersiowe i płucne
mogą być naturalnym sposobem gruntownie wyleczone

BEZ LEKÓW,

nawet kiedy lekarze uznają je za nieuleczone. — Mając w ręku szczegółowy opis choroby, udziela rady listownie

Dyr. **J. H. Fickert,** Berlin, Wallstrasse Nr. 23.

Wynagrodzenie 5 zł. a. w. załączyć w liście.

17(5-12)

bez leków

Kupno, sprzedaż i zamiana

wszystkich

Papierów państwowych, Obligacji pierwszeństwa, Losów kolei żelaznych, bankowych i przemysłowych.

Spłata kuponów,

zlecenia giełdowe załatwiają się za gotowiznę albo za zaliczkę 10%. 7(14-12)

Losy wszelkiego rodzaju

sprzedaje się za opłatą rat miesięcznych po 5 złr.

ROTSCHILD & COMP.

Wiedeń, Opernring 21.

Kwity częściowe

ważne na wszystkie ciągnienia bez dalszych wpłat za:

40 cz. Aust. Losy państwa z roku	1839	złr.	6.
20 cz. „ „ „ „	1860	„	8.
20 cz. Węgierskie losy premiowe	1870	„	7.
20 cz. Losy tureckie z roku (36 ciągnień)	1870	„	4.

Das NEUE BLATT

beginnt jetzt den Jahrgang

1873.

Die ersten vier Nummern liegen bereits vor.

☞ **Preis vierteljährlich 15 Sgr.** ☜

Es hat sich wohl kein Blatt die Gunst des lesenden Publikums so schnell erworben, wie dieses „Neue Blatt". Neben zwei bis drei grösseren fortlaufenden Novellen, unter denen **Die Diplomaten des Himmels** von Emil Mario Vacano, den jetzt begonnenen Jahrgang eröffnet, ist als besonders interessant und nützlich auf die stehenden Rubriken: **Für Haus und Herd** und **Aerztliches Sprechzimmer** hinzuweisen, welche so viele wirklich praktische Winke und Rathschläge ertheilen, dass sie geradezu mit dem Titel eines Hausschatzes oder einer Fundgrube zu bezeichnen sind, woraus zumal die Hausfrauen verstehen werden Capital zu schlagen.

Es sei somit zum Abonnement freundlichst eingeladen. Bestellungen übernehmen alle Buchhandlungen und Post-Anstalten.

Dziennik mód

DZIENNIK MÓD

PISMO dla POLEK.

Wychodzi dwa razy na miesiąc, nakładem **J. Wildta,** pod redakcją **Wład. Sabowskiego.**

W każdym numerze kilkadziesiąt drzeworytów strojów, robót ręcznych, bielizny i tp. z wyczerpującym opisem.

Rycina kolorowana paryska do każdego numeru.

Wielkie tablice krojów i haftów co miesiąc.

Część literacka z obszernym działem **powieściowym,** redagowana przy współudziale najznakomitszych autorów i autorek, **illustrowana** przez pierwszorzędnych artystów.

Rzeczy gospodarskie, domowe i tualetowe.

Rebusy, zadania konikowe i tp.

Odpowiedzi na **wszelkie zapytania listowne.**

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe.
Kwartalnie z rycinami kolor. 3 złr. (2 tal.)
bez rycin kolor. 2 złr. (1 tal 10 sgr.)

Numera okazowe na żądanie przesyła: administracja „Dziennika Mód", ul. Grodzka Nr. 69 w Krakowie.

WŁOŚCIANIN

pismo dla ludu

wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie zł. 3 wal. austr., półrocznie zł. 1 cent. 50, kwartalnie cent. 75.

ZAGRODA

pismo dla ludu

wychodzi 8 i 24 każdego miesiąca.

Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina" zarazem i przedpłatę na „Zagrodę" — płaci za oba pisma: rocznie zł. 4 cnt. 60, półrocznie zł. 2 cnt. 30, kwartalnie zł. 1 cnt. 15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Stanisław Strzeszyński.** | Właściciel **Arkadjusz Kleczewski.** | Czcionkami drukarni „KRAJU“ pod zarządem Stanisława Gralichowskiego.